

Grabski, Andrzej Feliks

Koncepcja nauki w historiografii polskiej doby pozytywizmu

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 14/4, 629-647

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



KONCEPCJA NAUKI W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ DOBY POZYTYWIZMU *

Ustalenia i propozycje, wysunięte w książce Janusza Skarbka¹, składają historyka historiografii do podjęcia próby ich zweryfikowania na obszarze swojej ściślejszej specjalności. Próba taka może przynieść, jak się zdaje, obustronne korzyści. Może przyczynić się do weryfikacji twierdzeń historyka nauki — wyprowadzonych przede wszystkim z analizy ogólnych wypowiedzi o nauce, w mniejszej zaś mierze z badania jej poszczególnych gałęzi — na materiale jednej dyscypliny, jaką jest nauka historyczna. Po wtóre, może uświadomić historykowi tej ostatniej związku, rozbieżności, ich obecność lub brak pomiędzy teorią nauki, jaka rozwijała się w danym okresie czasu, a teorią i praktyką ówczesnej historiografii

Posłużyłem się w tytule sformułowaniem „doba pozytywizmu”, w poprzednim zaś zdaniu wspomniałem o „danym okresie czasu”. Nie pragnę tu czynić ustępstwa na rzecz tych, którzy cały okres dziejów kultury polskiej, obejmujący lata od około 1865 r. do około 1890 r. (lub nawet 1900 r.), nazywają „okresem pozytywizmu”, obdarzając wszystko, co on obejmuje, etykietką „pozytywistycznego”. Rozumiejąc pozytywizm w nauce jako prąd intelektualny, związany z filozofią określającą się jako pozytywna, a charakteryzujący się ograniczaniem zadań nauki do sfery zjawisk i ich związków (w czym zgadzam się całkowicie z J. Skarbkiem²) — mówię o „dobie” czy „okresie” pozytywizmu jako o okresie czasu, kiedy prąd ów wywierał szczególnie doniosły wpływ na polską myśl naukową. Dlatego sądzę, że aczkolwiek wolno mówić o pozytywizmie *avant la lettre*, np. w średniowieczu czy u nas w latach międzypowstaniowych³, to na pewno można i trzeba mówić o okresie pozytywizmu we wskazanym wyżej sensie: na oznaczenie chronologicznego odcinka dziejów naszej kultury, a zatem i nauki, mniej więcej od powstania styczniowego aż po lata dziewięćdziesiąte XIX w., tj. do czasu, kiedy wystąpi wyraźna reakcja antypozytywistyczna⁴.

* Treść i tezy niniejszego artykułu były referowane przez autora na posiedzeniu naukowym Zespołu Historii Nauki Polskiej XIX wieku dn. 10 IV 1969. Zob. sprawozdanie z tego posiedzenia i obszerną relację z dyskusji nad referatem w niniejszym numerze „Kwartalnika”, ss. 769—772.

¹ J. Skarbek, *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968. Jest to t. 46 serii *Monografie z dziejów nauki i techniki*, wydawanej przez Zakład Historii Nauki i Techniki PAN.

² Por.: tamże, ss. 7 i nast.

³ Por.: L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna. Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego*. Warszawa 1966, ss. 19 i nast.; B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu polskiego. 1831 — 1864*. Warszawa 1964, *passim*; też, *Comte*. Warszawa 1966, ss. 11 i nast.; też, *Ortodoksja i rewizja w pozytywizmie francuskim*. Warszawa 1967, ss. 7 i nast.

⁴ Por.: T. Weiss, *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880 — 1890. Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych*. Kraków 1966, *passim*.

J. Skarbek stwierdził, że „zasadnicza linia, jaka przebiega na terenie teorii nauki między stanowiskami o różnych odcieniach pozytywistycznych a stanowiskami o mniejszych lub większych tendencjach metafizycznych, przedstawia się w najogólniejszym ujęciu tak: według pierwszych — zadanie nauki polega na wykryciu związków między zjawiskami, według drugich — na ujęciu «istoty» badanej rzeczy”⁵. Historycy, podobnie jak i inni reprezentanci nauk „szczegółowych”, nie zawsze jednak musieli wypowiadać się na temat zadań nauki w ogóle. Częściej zajmowali stanowisko w tej sprawie pośrednio, rozważając zadania nauki historycznej. Niekiedy zaś dawali wyraz swej postawie jedynie w praktyce warsztatowej, czyli po prostu uprawiając dziejopisarstwo. Refleksja metodologiczna i teoretyczna nie zawsze była, jak wiadomo, mocną stroną historiografii nie tylko zresztą polskiej, a często bywało wprost przeciwnie⁶. Wreszcie — poszczególni przedstawiciele nauki historycznej, jeżeli wypowiadali się o zadaniach nauki w ogóle, powtarzali często poglądy obiegowe, nie raz nie dostrzegając, czy są one zgodne, czy nie z ich praktyką dziejopisarską. Można więc niekiedy dokonać rozróżnienia pomiędzy ich poglądami na naukę — postulowanymi pod adresem innych nauk — a poglądami realizowanymi we własnym warsztacie badawczym, przy czym nie w każdym wypadku zachodzić będzie koherencja.

Historiografia polska drugiej połowy XIX w. była, jak wiadomo, silnie zróżnicowana pod względem teoretycznych i filozoficznych postaw badaczy. Kierunkowi pozytywistycznemu hołdowało, w ten czy inny sposób, grono badaczy przede wszystkim warszawskich, związanych ze środowiskiem, w którym nowe prądy miały szczególnie wielu zwolenników, grono określane często mianem tzw. warszawskiej szkoły pozytywistycznej⁷. Twierdzenie o pozytywistycznym charakterze tzw. krakowskiej szkoły historycznej jest nieściśle, choć można mówić o związkach z tym kierunkiem drugiego pokolenia jej przedstawicieli: S. Smolki, a zwłaszcza M. Bobrzyńskiego⁸.

Stosunek historiografii polskiej do nurtu pozytywistycznego trafnie scharakteryzował M. H. Serejski: „Nasi historycy na ogół zajmowali stanowisko bardzo ostrożne, eklektyczne, niezdecydowane i nie określali siebie jako pozytywistów. Nie kusili się o teoretyczne uzasadnienie jakiegoś nowego systemu. Nie mieliśmy wśród nich odpowiednika ani Buckle’a, ani Taine’a czy Lamprechta. Toteż gdy mowa o pozytywistycznych historykach w Polsce — trzeba pamiętać, że zazwyczaj nie było wśród nich konsekwentnych wyznawców tego kierunku, że raczej jedynie zbliżali się do niego i świadomie czy nieświadomie posługiwali się częściowo jego filozofią”⁹.

Jeżeli więc recepcję pozytywizmu w historiografii polskiej cechuje po-

⁵ J. Skarbek, *op. cit.*, s. 7.

⁶ Por.: J. Topolski, *Metodologia historii*. Warszawa 1968, *passim*.

⁷ Por.: M. H. Serejski, *Miejsce pozytywistycznej szkoły warszawskiej w historiografii polskiej XIX stulecia*. „Kwartalnik Historyczny”, nr 3/1955, ss. 66—98; tenże, *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*. Wrocław — Warszawa — Kraków 1965, ss. 139—173; tenże, *Wstęp*. W: W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce*. Wrocław 1952, ss. XXI i nast.; M. H. Serejski, *Zarys historii historiografii polskiej*. Cz. 2. Łódź 1956, ss. 75 i nast.

⁸ Por. szerzej na ten temat: A. F. Grabski, *Z zagadnień metodologicznych tzw. krakowskiej szkoły historycznej*. „Studia Metodologiczne”, t. 6, 1969, ss. 49—84.

⁹ M. H. Serejski, *Wstęp* [...], s. XXI.

łowiczność, to nie można tego powiedzieć o znaczeniu dla nauki historycznej kierunków filozofii idealistycznej, mianowicie heglizmu w różnych jego postaciach, a nawet augustyńsko-bossuetowego katolickiego providencjalizmu. Filozofia pozytywistyczna stawała w Polsce do walki z konglomeratem najróżniejszych poglądów i postaw o niewątpliwie idealistycznej proveniencji. Nie dziwne też, że i w drugiej połowie XIX w. w historiografii naszej nie brakło świadomych zwolenników tych właśnie poglądów filozoficznych.

Z ich kręgów wychodziła zdecydowana opozycja w stosunku do pozytywistycznych nowinek. W środowisku warszawskim poważną pozycję zajmował tu profesor Szkoły Głównej J. K. Plebański (1831—1896), uczony wszechstronnie wykształcony, żywo interesujący się zagadnieniami metodologicznymi i teoretycznymi historii¹⁰. Wychowanek uniwersytetów we Wrocławiu i Berlinie, wzorem swoich niemieckich mistrzów hołdował poheglowskiej filozofii idealistycznej, znanej pod nazwą (eklektycznego) kierunku idealno-realnego, którego czołowym przedstawicielem był u nas H. Struve (1840—1912)¹¹.

J. K. Plebański był przeciwnikiem odfilozoficznienia historii, ograniczenia jej do czystego opisu; uważał, że jako nauka „stojąca na stanowisku umiejętności” powinna ona oprzeć się o filozofię jako centralną „naukę wszystkich nauk”¹². Przeciwstawiał się pozytywistycznemu indukcjonizmowi (o który mylnie pomawiał H. T. Buckle'a) — powiadając, że „jedna wyłączna metoda argumentowania nie zaspokoi [...] żadnej nauki w ścisłym tego słowa znaczeniu”¹³ — szczególnie zaś próbom budowania historii na podstawach empiryzmu: „...Skazała historię na drogę empirycznej metody, jako jedynie naukowej — pisał — to jest wielkim błędem, bo już Arystoteles wiedział, że *εμπειρια* jest tylko najniższym stopniem wiedzy, ale nie można jej nazywać nauką, bo ona wie tylko, że coś istnieje (*ὄντι*), ale nie pojmuje przyczyny (*διότι*) tej egzystencji; dlatego też bardzo trafnie twierdzi Libelt, że empiria zapełnia tylko przedśionki tego najświętszego przybytku nauk, który klucz filozofii dopiero otwiera”¹⁴.

Maksymalizm stanowiska J. K. Plebańskiego w odniesieniu do zadań nauki występuje szczególnie dobitnie w jego rozważaniach o przedmiocie historii. „Żywiłem tym — mówił w wykładach z propedeutyki historycznej — na którego wzburzonych falach historia majestatycznie się wznosi, nie jest nic innego jak rzeczywistość, ze wszystkimi jej znikomymi warunkami; w tym zmyśle dla rzeczywistości spoczywa świadomość znikomości wszelkiego życia, które w pewnym przeciągu czasu się ulatnia, ginie; od warunków rzeczywistości zależy przeświadczenie się nasze o zależności skutków od dawnych, poprzednich głębokich przyczyn; ale z dru-

¹⁰ Por.: M. Handelsman, *Zagadnienia teoretyczne historii*. Warszawa 1919, ss. 27—30, 55—68, 70—96; Z. Libiszowska, *Józef Kazimierz Plebański (1831—1896)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, nr 4/1956, ss. 73—106; J. Bardach, *Nauka historii państwa i prawa w Królestwie Polskim doby Szkoły Głównej*. „Roczniki Uniwersytetu Warszawskiego”, t. 5, 1964, ss. 137—139.

¹¹ Por.: W. Kozłowski, *Pisma filozoficzne i psychologiczne*. Lwów b.r.w., ss. 567 i nast.

¹² J. K. Plebański, *O historycznym znaczeniu Juliusza Cezara*. „Biblioteka Warszawska”, t. 3/1865, s. 181. Por. też: tenże, *Propedeutyka historyczna, wykłady z lat 1864—1865*. Biblioteka Publiczna m. Warszawy (dalej: BPW), rkps akc. 472, k. 3 i nast.; tenże, *Encyklopedia i metodologia nauk historycznych, wykłady z lat 1867—1868*. BPW, rkps akc. 2987, zes. II, k. 18.

¹³ Tenże, *O historycznym znaczeniu* [...], s. 181.

¹⁴ Tamże, s. 183.

giej strony wysadza się tylko na gruncie rzeczywistości samowiedza i poczucie duchowej wolności, jako i równie gruntowne przekonanie naszego rozumu o tym, że tę rzeczywistość mimo pozornej przypadkowości łączy i przenika wewnętrzna stała zasada, niekiedy koniecznością historyczną zwana. Ci uczeni, którzy w tej organicznej sile dziejowej chcieli widzieć nieubłagany fatalizm pogański, nie pojmują dziejów jako organicznego rozwoju, na wolności sił duchowych się opierającego, ale widzą w historii obraz mechanicznie działających ślepych sił natury; skoro przyjmujemy w dziejach fatalizm, to wypłoszymy z historii uszanowanie dla cnoty, wzgardę dla zbrodni, bo zacieramy wtenczas ich różnicę, wypłoszymy z historii wiarę w sprawiedliwy sąd potomności, a ta wiara, jak zauważył Brodziński, jest rękojmnią cnót obywatelskich, ta jest bodźcem dla mędrców nie przyjmowanych przez swoją społeczność...¹⁵

Zdecydowanie przeciwstawiając się wprowadzaniu do historii modelu nauk przyrodniczych, ubolewał on, że fetyszyczą rolą natury w dziejach wiedzy do tego, „żeśmy dla idei kierujących postępem ludzkości prawie wszelki zmysł stracili”, wiedzie do zapomnienia prawdy, „że ów pozornie mechaniczny rozwój, że owa pozorna mechaniczna zależność i celowość zależy wyłącznie od intelektualnych, duchowych sprężyn i pobudek, bo wszelkie życie, będące wyrazem czynów ludzkich, jakkolwiek nie może zupełnie zapoznawać warunków fizycznych, słucha jednak co do pierwszych pobudek wyłącznie sprężyn duchowych — jest posłuszne ideom”¹⁶.

Nie miejsce tu na dokładniejsze referowanie historiozoficznych koncepcji J. K. Plebańskiego, w których tak istotną rolę odgrywała koncepcja rządu Opatrzności w dziejach¹⁷. Zadaniem historii było, wedle niego, wprawdzie „badanie praw i prawideł ogólnych, według których rozwija się ludzkość”¹⁸, ale prawa te i prawidła to dlań idee kierownicze ludzkości, to zaś, co za prawa uznawali pozytywistyczni teoretycy historii — co najwyżej prawdopodobieństwa czy regularności, jako że nie znane są ostateczne przyczyny tych zjawisk¹⁹. Maksymalistyczna postawa w stosunku do problemu zadań nauki miała więc u J. K. Plebańskiego głębokie uwarunkowanie w jego ogólnej postawie filozoficznej i jego historiozofii, którą można by określić mianem providencjalnego determinizmu.

Historiografia polska drugiej połowy XIX w. nie wydała wielu uczonych, którzy by mogli stanąć w tych sprawach obok warszawskiego profesora. Do obozu idealistów należał profesor uniwersytetu krakowskiego A. Walewski (1805—1876), skrajny polityczny lojalista, w zakresie filozofii dziejów zwolennik kościelnego providencjalizmu, poszukujący w dziejach jedyne prawa dziejowego, mianowicie rządu Opatrzności — „albowiem Bóg, zsyłając wypadki, sam historię pisze, przez nią swą wolę człowiekowi objawia i dlatego uchodzi historia słusznie za drugie obja-

¹⁵ Tenże, *Propedeutyka historyczna, wykłady z lat 1862—1863*. BPW, rkps akc. 472, zesz. II, k. 7. Wykład z 5 XII 1862 z późniejszymi poprawkami.

¹⁶ Tamże, k. 1v. Wykład z 16 XII 1862.

¹⁷ Por.: tamże, k. 3v — 4 i nast.; por. też: tenże, *O historycznym znaczeniu* [...], ss. 187, 202; M. Handelsman, *op. cit.*, s. 62.

¹⁸ J. K. Plebański, *O historycznym znaczeniu* [...], s. 178; por. też s. 208. Por. nadto: M. Handelsman, *op. cit.*, ss. 61—62; Z. Libiszowska, *op. cit.*, ss. 90—91.

¹⁹ Por.: J. K. Plebański, *Statystyka jako nauka pomocnicza historii, wykłady z 1864 r.* BPW, rkps akc. 470, ss. 16—18.

wienie”²⁰. Inny zwolennik koncepcji providencjalnej, wybitny historyk W. Kalinka (1826—1886) — obdarzony dużym talentem dziejopisarckim i literackim — uprawiając historię jako rozrachunek moralno-polityczny z przeszłością własnego narodu, najwyraźniej stronił od ogólniejszej refleksji metodologicznej i teoretycznej. Dewiza jego dziejopisarstwa brzmiała: „Jak człowiek tak i naród odkupuje swe winy i z wad swoich się leczy żelazem, pokutą i poprawą”²¹.

Duchowny i uczony, był W. Kalinka providencjalistą wedle starych wzorów. „Historia (w znaczeniu dziejów — A. F. G.) jest obrazem tego stopniowego przejmowania się ludzkości zasadą chrześcijaństwa, miłością Boga i bliźniego”²² — pisał on zgodnie z odwieczną tradycją augustyńską, do której, zanim nastąpił przełom neotomistyczny, ustawicznie nawiązywało piśmiennictwo katolickie²³. W pojmowaniu historii jako nauki nawiązywał do maksymy Cycerona, żądając od historii nauki moralnej i wykrywania opatrnościowych praw moralnych w dziejach²⁴.

Raz tylko — jak mi wiadomo — wystąpił W. Kalinka całą mocą swego autorytetu przeciwko wywodzącym się z pozytywizmu nowinkom. Uczynił to w krytyce książki M. Bobrzyńskiego. Rozprawiał się przede wszystkim z historycznymi koncepcjami autora, ale dostrzegł i ocenił także jego postawę metodologiczną. Zarzucił uprzedzenie polityczne, zbyt nie teoretyzowanie przy braku doświadczenia, indyferentyzm religijny, apoteozę państwa („kult bismarckowski”), a wreszcie, krytykując wykład pozytywistycznej metodologii historii, jaki dał M. Bobrzyński na wstępie do swego dzieła, uznał go za zbędny i stwierdził: „...autor ogłasza za dogmat niewątpliwą teorię, które zaledwo na katedrach lub biurach niemieckich mogą popłacać”²⁵.

O ile W. Kalinka ledwie zbył naukowe nowinki gestem dezaprobaty, o tyle drugi z koryfeuszy tzw. krakowskiej szkoły historycznej, J. Szujski (1835—1883), chętnie i często o nich rozprawiał. Wybitny historyk miał ambicje filozoficzne, nie pomijał też żadnej okazji, aby dyskutować o zagadnieniach historiozoficznych, ogólnych problemach nauki historycznej i nauki w ogóle. „Ostatnie czasy — pisał w niedokończonych *Collectaneach filozoficznych* — przyniosły ze sobą straszny objaw, coraz powszechniejsze zaprzeczanie ducha, Bóstwa, nieśmiertelności, rządu Opatrzności w dziejach. Gdy materializm narzuca duchowi i duszy ludzkiej prawa swoje, pozytywizm staje u granicy kwestyj, których cyrklem mierzyć, wagą odważyć nie można. W dziedzinie etyki zaprzeczono istnieniu wolnej woli, zniesiono odpowiedzialność ludzką i sumienie. W dziedzinie praw społecznych i praw dziejowych obalono powagę religii i rządu Opatrzności. Jest się nad czym zastanowić: do czegośmy doszli?”²⁶.

²⁰ A. Walewski, *Filozofia dziejów polskich i metoda ich badania*. Kraków 1875, ss. IV—V; por. też ss. V—VII. Por. nadto: W. Smoleński, *Szkoły historyczne* [...], ss. 67—69.

²¹ W. Kalinka, *Dzieła*. T. 3. Kraków 1892, s. 39. Analizę poglądów metodologicznych W. Kalinki starałem się przeprowadzić szerzej w artykule wspomnianym w przypisie 8.

²² Tenże, *op. cit.*, t. 10. Kraków 1898, s. 294.

²³ Por.: J. A. Moehler, *Chrześcijańskie historii pojęcie*. „Przegląd Katolicki”, t. 2, 1864, ss. 449—454.

²⁴ Por.: W. Kalinka, *op. cit.*, t. 1. Kraków 1891, ss. 121—122.

²⁵ Tamże, t. 11. Kraków 1900, s. 355.

²⁶ J. Szujski, *Dzieła. Seria I*. T. 7. Kraków 1889, s. 541. Dokładniejsze omówienie koncepcji J. Szujskiego — i dalszą dokumentację — podałem w artykule wspomnianym w przypisie 8.

Prowidencjalista — podobnie jak W. Kalinka — budował J. Szujski własną koncepcję historiograficzną, w której pozytywistycznej teorii postępu w dziejach przeciwstawiał teorię czterech czynników w nich działających, wśród których pierwsze miejsce przyznawał Opatrzności²⁷. Podobnie jak zadaniem astronomii jest poszukiwanie — wedle J. Szujskiego boskich w swej istocie — praw materialnych rozwoju świata, zadaniem historii jest stwierdzanie działania w dziejach praw moralnych, „rządzących tam, gdzie zaczyna się świadomość i wola Boża”²⁸, dziejowego postępu „ku gloryfikacji Boga i praw Bożych, postępu ku temu, co raz Kant genialnie natrafił, ku sprawdzeniu Opatrzności”²⁹.

J. Szujski, który polemice z naukowymi nowinkami pozytywistycznymi poświęcił więcej uwagi niż którykolwiek z polskich historyków, przeciwstawiał monizmowi materialistycznemu monizm spirytualistyczny. Nie zaprzeczał, że zadaniem nauki jest wykrywanie praw, ale były to dlań prawa nieuchronnie boskie zarówno w nauce historycznej, jak naukach społecznych czy przyrodniczych. Determinizmowi geograficznemu czy naturalistycznemu historiozofów pozytywistycznych (H. T. Buckle) przeciwstawiał wywodzący się z Augustyna i Bossueta determinizm providencjalny. Przeciwstawiał się stosowaniu modelu nauk przyrodniczych do historii: „Wątpiąc w ogóle w możność zbudowania kiedykolwiek nauki ścisłej, którą by nazwać należało psychofizyką historii, która by stawiła niezmiennie prawa ruchu społeczeństwa ludzkiego w rozwoju dziejowym, musimy absolutnie już *veto* postawić przeciw takiej, która by wychodziła z opuszczenia całego morza najistotniejszych objawów, objawów moralnych, a mówiła tylko o możliwości nieskończonego rozwoju”³⁰.

J. Szujski podkreślał swoistą „samodzielność” nauki historii uważając, że gdyby wzięła ona za podstawę jakąś doktrynę filozoficzną (z wyjątkiem objawionej), jakiego stadium innej nauki, „byłaby zatraconą, zwichniętą raz na zawsze”. Historia nie powinna zapożyczać ani metod, ani problematyki od nauk, z którymi pozostaje w związku, a zatem ani od nauk takich, jak antropologia, ani od nauk politycznych i społecznych, od statystyki itd. Historia jest nauką, której żywiołem jest ustawiczna zmienność, a nie rozwój czy postępek w rozumieniu pozytywistycznym. Historia stoi „dzisiaj prawie sama jedna na straży humanitarnego na świat poglądu, który nie pozwala, aby ducha człowieczego podsumować pod prawa zwierzęciem kierujące, w społeczeństwie widzieć ul pszczelny, tak a nie inaczej się rządzący, w dziejach jego walkę sił brutalną, poddającą słabszego pod mocniejszego rządy; nie pozwala z losów i kolei jestestw moralnie odpowiedzialnych wytrącić sprawiedliwość i rząd Opatrzności”³¹.

Do dyskusji z pozytywistycznym, minimalistycznym rozumieniem nauki przystąpił J. Szujski w polemice z H. T. Buckle’a koncepcją roli dziejowego postępu intelektualnego, postępu wiedzy. Angielski myśliciel, jego zdaniem, operuje dogmatycznym pojęciem wiedzy, zgodnie z doktryną pozytywizmu opartej na racjonalizmie i doświadczeniu. J. Szujski uważał takie pojęcie za jednostronne głównie ze względu na zbyt wąskie rozumienie wiedzy. Sprzeciwiał się też teorii H. T. Buckle’a, wysuwając argument, że w dobie największych triumfów eksperymentalizmu świat jest

²⁷ Por.: J. Szujski, *Dzieła. Seria II*, T. 6, Kraków 1886, ss. 164 i nast.

²⁸ Tamże, t. 7, Kraków 1888, ss. 202 i nast.

²⁹ Tamże, s. 166; por. też s. 202.

³⁰ Tamże, s. 167.

³¹ Tamże, s. 202.

przecież wciąż bezradny wobec nurtujących go konfliktów społecznych³². Pozytywistyczne pojmowanie wiedzy — wiedzy naukowej — było dla J. Szujskiego „fragmentaryczne”, niewystarczające. Jakże historyk mu przeciwstawił? Nietrudno się domyślić, skoro przypomni sobie jego rozważania historyczofizyczne i szermierki z „dogmatem wiecznej materii”.

Postawa maksymalistyczna, wyraźnie reprezentowana przez J. Szujskiego w jego rozważaniach o nauce historycznej, miała więc uwarunkowanie filozoficzne i historiozoficzne. Historyk nawiązywał do koncepcji augustynizmu w czasie, kiedy oficjalni przedstawiciele Kościoła szukali już rozwiązań na gruncie tomizmu. Związany z obozem katolickim świecki historyk był tu znacznie bardziej zachowawczy niż ci autorzy kościelni, którzy w swych rozważaniach starali się pogodzić koncepcję praw dziejowych (rozumianych już nie wyłącznie jako prawa moralne) z koncepcjami wolnej woli i roli Opatrzności w dziejach głosząc, że Bóg rządzi światem przez owe prawa, a nie wbrew nim³³.

Wśród antypozytywistycznych polemistów nie tylko J. Szujski głosił powrót do augustynizmu historiozoficznego. Podobne koncepcje, choć nie zawsze w tak głębokim ujęciu, zgłaszali także pisarze nie będący profesjonalnymi historykami, jak np. przeciwnik pozytywizmu T. Zuliński (1839—1885), autor broszury *O antropologii w stosunku do dziejów*, poświęconej krytyce pozytywistycznych koncepcji historycznych (zwłaszcza H. T. Buckle'a), oraz innych prac, w których łączył przewidencjalizm z poglądami mesjanistycznymi³⁴. Pozostawiamy tu na boku interesującą postać W. Dzieduszyckiego, subiektywnego idealisty, ochoczo rozprawiającego także i na tematy historiozoficzne³⁵.

Od stanowiska jaskrawie antypozytywistycznego przejdźmy do postaw bardziej umiarkowanych. Historycy do tego stopnia zainteresowani metodologicznymi i teoretycznymi zagadnieniami historii jak J. K. Plebański czy J. Szujski, należeli w naszym kraju do rzadkości. Nie dziwny się więc, że epigon kierunku lelewelowskiego H. Schmitt (1817—1883) nie poświęcił tym zagadnieniom zbyt wiele uwagi. Jego pogląd na dzieje i naukę historyczną tkwił głęboko w światopoglądzie romantycznym.

Każdy naród „rozwija się wedle pewnych praw jemu wyłącznie przyrodzonych” — pisał H. Schmitt; ale nie były to prawa rozumiane na sposób pozytywistyczny, lecz romantyczne „powołanie dziejowe” czy „idea narodowa”, którą naród „winien w siebie wcielić i upostaciować”. Zadaniem nauki historycznej jest poznanie tych praw, do czego nie wystarczy „intuicja” czy „natchnienie”. Trzeba bowiem „poznać wszystkie szczegółowe czyny i objawy oraz ich związek logiczny ze sobą, trzeba zbadać miejscowe okoliczności, wpływy klimatyczne i oddziaływanie stosunków zewnętrznych. Należy przy tym rozważyć wszelkie warunki rozwoju tak miejscowe lub okolicznościowe. Dopiero po wszechstronnym roz-

³² Por.: tamże, ss. 161 i nast.

³³ Por.: M. Nowodworski, *Historia cywilizacji w Anglii Henryka Tomasza Buckla*. „Przegląd Katolicki”, t. 7, 1869, ss. 1—6, 17—21, 33—39; M. Morawski, *Wolna wola i Opatrzność w historii a teoria Buckla*. „Przegląd Powszechny”, t. 1, 1884, ss. 161—177. Artykuł M. Morawskiego niemal dosłownie przepisał J. Nowodworski w swym haśle *Pozytywizm*. W: *Encyklopedia kościelna*. T. 21. Warszawa 1896, ss. 96—105.

³⁴ Por.: T. Zuliński, *O antropologii w stosunku do dziejów*. Warszawa 1873, *passim*; tenże, *Wiara i wiedza*. Kraków 1876, ss. 6 i nast., także ss. 54—55.

³⁵ Por.: W. Dzieduszycki, *Listy Czytelnika*. Lwów 1893, ss. 354 i nast., 361 i nast.

patrzeniu tego wszystkiego zyskuje się pewną i niewzruszalną podstawę do orzekania o przeszłości i jej objawach”³⁶.

Dzieje narodu (polskiego, ale i każdego innego) „toczyły się — według H. Schmitta — potokiem najzupełniej naturalnym. Wszystko, co się stało lub działo, było wynikiem nieubłaganej konieczności logicznej, która wywiązywała się z mnogich przyczyn w części jawnych, w części zaś wielkiej dotąd nie wykrytych lub nie wyświeconych należycie. Był w tym ciąg i system, a cała sztuka dziejopisa polega na tym, aby wykryć ów ciąg i system, aby wydobyć go z czynów i towarzyszących tymże szczegółów, a nie z uwidzeń niczym nie uzasadnionych lub teorii, które sobie z góry nakreślił”³⁷.

Nie posądzajmy H. Schmitta o hołdowanie fatalizmowi, gdyż w dalszym toku wywodów stawia on problem alternatywy drogi dziejowej. Historyk, który nie zajmował się zagadnieniami teorii nauki, w zapatrywaniach na własną dyscyplinę wyznaczał więc jej cele nie minimalistyczne (badanie objawów i ich przyczyn), lecz zdecydowanie dalsze, maksymalistyczne (poszukiwanie ciągu i systemu).

Spośród historyków zblizonych do kierunku, z którym związany był H. Schmitt, wspomnijmy jeszcze K. Jarochońskiego (1829—1888). Na interesujące nas tematy wypowiadał się on mimochodem, śledząc „złubne dla nauki” polityczne tendencje w historiografii niemieckiej. Współczesnych mu niemieckich dziejopisów przeciwstawiał dawnym „ludziom zanego charakteru, czystej przedmiotowości i nade wszystko stanowiska moralnego, które się oburzało uczciwie na widok każdej niesprawiedliwości”³⁸. Domagał się od historyka nie tylko badania zjawisk, objawów dziejowych, ale i sądu. Pisał: „Nie ma historyka, który by w kreślonej przez się przeszłości nie szukał pewnego sensu moralnego, nie starał się odgadywać w niej kielkującego problemu, który dopiero przyszłość rozwiązała. Cała sztuka historiozoficzna zależy naturalnie tylko na tym, czy ów problemat istotnie rozwiązany i czy to, co historyk uważa za jego rozwiązanie, jest nim naprawdę, czy też tylko epizodem, jeżeli nie zbroczeniem nawet”³⁹.

Wyznaczanie nauce zadań maksymalistycznych charakteryzuje więc zarówno epigonów romantyzmu, jak i tych historyków, którzy w walce z pozytywistycznymi nowinkami we własnej przede wszystkim dyscyplinie nawiązywali do różnych filozofii idealistycznych, choć byli przeciwnikami tradycji historiografii romantycznej. Nie tylko ich zresztą. Podobne stanowisko w zakresie teorii historii reprezentował idealistyczny filozof A. Tyszyński (1811—1880), który — jak pewni autorzy kościelni — wskazywał, że Opatrzność rządzi światem poprzez prawa natury i prawa moralne⁴⁰. Pozytywistycznemu minimalizmowi i koncepcji praw dziejo-

³⁶ H. Schmitt, *Polska w rzeczywistości dziejowej a Polska przedstawiona w dziejach Józefa Szujskiego i W. Koronowicza*. W: *Pismo zbiorowe wydawane staraniem i nakładem Towarzystwa Naukowego Młodzieży Polskiej w Paryżu Bendlikon*. Paris 1865, s. 92.

³⁷ Tamże. Pogląd P. Chmielowskiego (*Zarys najnowszej literatury polskiej*. Kraków—Petersburg 1898, s. 375), jakoby H. Schmitt „oświadczył się za teorią Buckle’a”, jest mylny. Niesłusznie za P. Chmielowskim powtarzają go niektórzy inni autorzy.

³⁸ K. Jarochoński, *Najnowsza literatura historyczna niemiecka*. „Ateneum”, t. 1/1876, s. 35.

³⁹ Tenże, *Fryderyk Wielki*. „Ateneum”, t. 2/1876, ss. 262—263.

⁴⁰ Por.: A. Tyszyński, *Pisma krytyczne*. T. 2. Kraków—Petersburg 1904, ss. 443 i nast., 546 i nast., 657 i nast.

wych sprzeciwiał się H. Struve⁴¹, a z ograniczaniem zadań historii tylko do badania objawów i ich przyczyn nie godził się też K. Kaszewski⁴² i wielu innych.

Pozostaje do rozpatrzenia zagadnienie, jak zapatrywali się na interesujące nas problemy koncepcji nauki ci historycy, którzy w ten czy inny sposób związani byli z pozytywistycznym nurtem w historiografii polskiej. Próby przeciwstawienia się romantycznemu modelowi historii z jego koncepcjami ducha narodowego spotykamy jeszcze w połowie XIX w. u K. B. Hoffmana (1798—1875)⁴³, najkonsekwentniej wystąpią one jednak dopiero u reprezentantów tzw. warszawskiej szkoły pozytywistycznej w historiografii polskiej. Nie jest zaskoczeniem, że historycy ci stosunkowo najbardziej zbliżą się w swych koncepcjach nauki w ogóle, nauki zaś historycznej w szczególności, do poglądów wypowiedzianych w tych sprawach przez innych przedstawicieli polskiego pozytywizmu.

Znany pozytywistyczny publicysta F. Bogacki (1847—1916) pisał: „Nauką są takie tylko twierdzenia, które w każdej chwili dają się stwierdzić faktami, co ma miejsce z tej przyczyny, że podobne twierdzenia powstają na mocy faktów. [...] Nauką jest systematyczny wykład praw, kierujących zjawiskami”⁴⁴. Już F. Krupiński (1836—1898) w polemice z J. Kremerem zauważał, że „żaden filozof przypuścić nie może, aby P. Bóg stworzył ducha narodowego i z góry naznaczał misje narodom jako to niektórym się zdaje”⁴⁵. Wypowiadał też pogląd, iż uczeni „przekonani są, że dzieje ludzkie nie są grą przypadku; lecz że zdarzenia historyczne i w ogóle czyny człowieka ulegają jakimś prawom, ale jakie są te prawa, na to nie masz zgody. Jedno jest pewnym, mianowicie, że dzieje ludzkie podlegają na równi ze wszystkimi zjawiskami świata nieorganicznego i organicznego prawu przyczynowości”⁴⁶.

Większość jednak niehistoryków była bardziej optymistyczna niż F. Krupiński w sprawie praw dziejowych⁴⁷, chętnie dając aplauz propozycjom modnego H. T. Buckle'a, przyjmowanym sceptycznie nie tylko przez polskich dziejopisów⁴⁸.

„Dopóki jakaś nauka zajmuje się li tylko opisywaniem, a nie podciąga zjawisk [...] pod pewne prawa, dopóty na miano nauki w ściślejszym znaczeniu nie zasługuje”⁴⁹ — pisał wybitny historyk A. Pawiński (1840—1896), który zgodnie z poglądami pozytywistów głosił, że także i nauka

⁴¹ Por.: H. Struve, *Synteza dwóch światów. Szkic filozoficzny*. Warszawa 1876, s. 79.

⁴² Por.: K. Kaszewski, *W kwestii pozytywizmu*. „Biblioteka Warszawska”, t. 1/1876, ss. 210—211; tenże, *Pozytywizm, jego metoda i następstwa*. „Biblioteka Warszawska”, t. 2/1869, ss. 448—449.

⁴³ Por.: M. H. Serejski, *Studia nad historiografią Polski*. I. K. B. Hoffman. Łódź 1953, ss. 46 i nast.

⁴⁴ F. Bogacki, *Pozytywizm a krytycyzm*. „Przegląd Tygodniowy”, nr 35/1872, s. 273.

⁴⁵ [Dodatek o filozofii w Polsce w:] A. Schwegler, *Historia filozofii w zarysie*. Warszawa 1863, s. 464.

⁴⁶ F. Krupiński, *Aleksander Tyszyński*. „Biblioteka Warszawska”, t. 1/1881, s. 191.

⁴⁷ Por. np.: F. Bogacki, *op. cit.*, s. 284. Por. nadto: J. Skarbek, *op. cit.*, ss. 86 i nast., a zwłaszcza ss. 90 i nast.

⁴⁸ Por.: J. Skarbek, *op. cit.*, s. 139; B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu [...]*, s. 86.

⁴⁹ A. Pawiński, *H. T. Buckle*. „Biblioteka Warszawska”, t. 4/1868, ss. 358, 376. Por.: J. Skarbek, *op. cit.*, s. 129.

historyczna nie może się ograniczać do czystego opisu zjawisk, ale musi badać ich bliższe i dalsze przyczyny oraz odkrywać dziejowe prawa. Inna sprawa, że historyk nad wyraz krytycznie odnosił się do tego, co jako prawa dziejowe formułowano w pozytywistycznej historiozofii, poddając druzgocącej krytyce teorie H. T. Buckle'a. Analizując za J. S. Millem samo pojęcie prawa, A. Pawiński podnosił, że do jego stwierdzenia nie wystarcza samo skonstatowanie regularności występowania danego zjawiska, i podkreślał, że prawem można nazwać tylko taką „jednostajność”, w której związek przyczynowy jest oznaczony, tj. znany.

„Prawo empiryczne”, czyli sama jednostajność, której przyczyny są nie znane, niewielkie ma znaczenie dla nauki. A. Pawiński pisał: „Nauki przyrodzone w zbadaniu praw zasadniczych znacznie się już naprzód posunęły i wyprzedziły w tym kierunku wszystkich nauki społeczne. Wprawdzie tu i ówdzie w obrębie umiejętności moralnych, w dziedzinie objawów życia społecznego dostrzeżono jednostajność różnego rodzaju, pewne nawet wysłędzono w tym względzie prawa, ale brak w ogóle jeszcze dla rozległego obszaru nauk społecznych praw ogólnych, zasadniczych. Ogólniejszych praw nie mają poszczególne nauki, na których się opiera historia, zbywa więc także na nich i samej historii”⁵⁰.

Historyk nie odrzucał więc możliwości odkrywania praw, owszem, uważał, że powinno się do tego zmierzać; ale odrzucał w praktyce wszystkie dotychczasowe w tym względzie propozycje. Wychowanek niemieckiej szkoły historycznej, dbał o precyzję warsztatu naukowego, domagał się badania „bez uprzedzeń, bez powziętych z góry formułek, podsuniętych przez oportunistów doby dzisiejszej”⁵¹. Był „wrogiem wszelkiej pustej frazeologii, a jeszcze więcej wszelkiej płytkiej historiozofii i dlatego właśnie nie obawiał się ograniczać obszerniejszych widnokręgów w tym słusznym przeświadczeniu, że trudno mu będzie wyczerpać obfitą krynnicę historycznych dokumentów”⁵².

Dlatego też, aczkolwiek dozwalał innym, by owych praw dziejowych poszukiwali, sam zachowywał w tym względzie daleko idącą ostrożność. Umiarkowany „organicysta”, w badaniach swych pragnął — jak podkreśla M. H. Serejski — „nie ograniczać się jak «anatom» do «szczegółowego opisu oddzielnych części», ale jak «biolog» dać «obraz życia», odtworzyć go jako «wierne odbicie rzeczywistych stosunków», «powiązać je wzajemnie, ocenić wpływ otaczających żywiołów, zbadać prawa, którym podlega najbliższy szereg objawów, zgłębić warunki»”⁵³. W stosunku do usiłowań konstruowania „praw dziejowych” poza konkretnym badaniem źródłowym, A. Pawiński zachowywał postawę sceptyczną.

Podobne stanowisko zajmował również inny warszawski historyk, A. Rembowski (1847—1906). W młodości był — jak wielu rówieśników — zapalonym wielbicielem H. T. Buckle'a⁵⁴. Później jednak zaakceptował przeprowadzoną przez A. Pawińskiego krytykę koncepcji modnego historiozofa i stronił od zbyt ogólnego rozprawiania o prawach dziejowych.

⁵⁰ A. Pawiński, *op. cit.*, s. 379.

⁵¹ A. Kraushar, *Ze wspomnień osobistych o Adolfie Pawińskim*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 11, 1897, s. 520.

⁵² A. Rembowski, *Pisma*. T. 1, Warszawa 1901, s. 496.

⁵³ M. H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość* [...], s. 151, z powołaniem się na: A. Pawiński, *Skarbość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*. W: *Źródła dziejowe*. T. 8. Warszawa 1881, ss. 311—312.

⁵⁴ Por.: A. Rembowski, *op. cit.*, ss. 462 i nast.; tenże, *Adolf Pawiński*. „Tygodnik Ilustrowany”, nr 6/1890, ss. 81—82.

Głosił, że w dziejach nie ma nic przypadkowego, nic nie dzieje się bez przyczyny; wskazywał na występujące w nich prawidłowości⁵⁵, ale znów w tym sensie, jak czynił to A. Pawiński, mianowicie starał się wykryć je w procesie naukowego badania dziejów, nie zapożyczając ich z jakiegokolwiek filozofii⁵⁶.

Zgodnie z maksymą Cycerona A. Rembowski żądał od historii, aby była „mistrzynią życia” i mniemał, że tę funkcję zdoła ona wypełnić wtedy, kiedy oprze swój sąd na prawdzie i tylko na prawdzie. „Nim wszakże wyrzeknie historia swe ostatnie słowo, nim wygłosi wyrok nieodwołalny, uwolnić się musi od wszelkich poziomych namiętności, od wszelkich narodowych, wyznaniowych, politycznych lub społecznych sympatii i antypatii, a poddać się jednej wielkiej namiętności, równie szlachetnej, jak zadanie historii — mianowicie namiętności zbadania i odkrycia prawdy”⁵⁷.

Taka obiektywistyczna historia wymaga od badacza dystansu w stosunku do opisywanych zjawisk, co umożliwiła lepsze zglębianie „motywów działania, kierujących głównymi aktorami”. Stąd wypływała gorąca polemika autora z obecnością w historiografii wszelkich uprzedzeń: „Historyk przejmujący rolę Temidy winien mieć zawiązane oczy, winien nie dostrzegać wrogów lub pobratymców, lecz widzieć zawsze i wszędzie całą ludzkość i wymierzać sprawiedliwie a prawdziwie *suum cuique*”⁵⁸.

Pozytywistyczną koncepcję nauki reprezentował także w historiografii polskiej tego czasu W. Smoleński (1851—1926). Uważał on historię za naukę o jedynie poznawczych celach, budującą swe ustalenia na twardej i pewnej podstawie faktów stwierdzanych i wyjaśnianych w procesie badania. W 1901 r. pisał: „Istotą nauki historycznej stanowi: 1. wybór faktów, 2. umiejętne ich szeregowanie. [...] Sens naukowy nadaje faktom szeregowanie ich w związek przyczyn i skutków, tj. tak zwany pragmatyzm”⁵⁹.

Znamienna jest ewolucja stanowiska historyka w kwestii badania praw dziejowych. Zgodnie ze stanowiskiem obiektywistycznym zastanawiał się on w 1886 r.: „Dla utrzymania względnego obiektywizmu wypadałoby przede wszystkim zerwać z cyceronowską definicją historii i uznać, że nauka dziejów, jak każda inna, nie ma innego zadania nad konstatawanie i badanie natury zjawisk w celu odkrycia praw rządzących ludzkością. Nie trzeba chyba dowodzić, że dzieje samej Polski praw owych odsłonić nie mogą, że naukowego istotnie znaczenia nabierają dopiero w związku z historią powszechną”⁶⁰.

⁵⁵ Por.: M. H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość* [...], s. 151.

⁵⁶ Odwoływał się A. Rembowski do nauk politycznych, gdy pisał: „Nauka polityczna [...] nie tylko że objaśnia dokładnie epokę [...], ale przedstawia wybornie związek nieustający w dziejowym pochodzie i pozwala badać prawa politycznego rozwoju ludzkości, od których dokładne zrozumienie teraźniejszej chwili zawisło”. A. Rembowski, *Jan Ostroróg i jego Memoriał o naprawie Rzeczypospolitej*. Warszawa 1884, s. 3. Por. też: M. H. Serejski, tamże.

⁵⁷ A. Rembowski, *Pisma*. T. 3. Warszawa 1906, s. 325.

⁵⁸ Tamże, s. 326.

⁵⁹ Cytuję według: M. H. Serejski, *Wstęp* [...], s. LXIII. W. Smoleński w *Szkicach historycznych* [...], s. 143, pisał: „Kwestię, czy do historii należy służba względem praktycznym, rozstrzygają ogólne pojęcia o nauce, która nie ma innego zadania nad konstatawanie i objaśnianie zjawisk. Dla botanika obojętną jest rzeczą, czy odkryta przez niego własność danej rośliny znajdzie zastosowanie w medycynie lub kuchni; nie należy również do historyka wyciąganie z przeszłości nauk praktycznych”. Por.: M. H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość* [...], s. 150.

⁶⁰ W. Smoleński, *op. cit.*, s. 144. Por.: M. H. Serejski, *Wstęp* [...], s. LXIV.

W 1892 r. W. Smoleński kategorycznie stwierdzał: „Zadaniem nauki jest odkrycie praw rządzących zjawiskami. Uczonym jest ten, który praw swych poszukuje lub też do ich odkrycia gromadzi materiał”⁶¹. Lecz z biegiem lat stawał się coraz bardziej sceptyczny w stosunku do możliwości wykrywania praw dziejowych, a w 1918 r. pisał: „Poza nieziszczonymi dotychczas aspiracjami odkrycia praw rządzących ludzkością czy stwierdzania praw socjologicznych, pozostaje historii zadanie odzwierciedlenia życia ludzkości zapadłego w otchłań przeszłości”⁶².

Podobnie przedstawiało się również stanowisko T. Korzona (1839—1918)⁶³. Akceptował on całkowicie pozytywistyczną, minimalistyczną koncepcję nauki mającej cele wyłącznie poznawcze⁶⁴ i z sympatią spoglądał na usiłowania zmierzające w kierunku ujęcia historii „w karby nauki ścisłej”. W kwestii praw dziejowych zajmował w 1870 r. stanowisko umiarkowane: „Co do nas, wierzymy wraz z Bucklem, że i w świecie moralnym, i w życiu ludzkości muszą być stałe prawa, lecz obok tego sądzimy, że badacze posiadają jeszcze nader mało danych, aby te prawa określić, doniosłość i warunki działania ich poznać, żeby ułomne i niedokładne wnioski dotychczasowe poważnym mianem naukowego pewnika ochrzcić. Dokładne zbadanie tych praw należy odsunąć do odległej, nie dającej się obliczyć przyszłości, tymczasem mogą one stanowić tylko artykuł wiary, przecucia, ale nie wiedzy”⁶⁵.

Niebawem wiara ta opuściła go i w 1902 r. uczony przestrzegał historyków „przed ułudnymi obietnicami praw historycznych”⁶⁶, a mówiąc o związkach nauk przyrodniczych z nauką historyczną, podkreślał: „...ale nie uznamy wszechwładzy ich praw fizycznych lub mechanicznych nad działalnością duchową człowieka, bo jakkolwiek sporną być może granica pomiędzy strefami nieubłaganej konieczności a wolnością woli i myśli ludzkiej, to przecież tylko ta druga strefa należy do historii [...]. Nie przejmujemy metod ani od badaczy przyrody, ani od matematyków, porzeczając na własnej, historycznej metodzie i własnych sprawdzianach”⁶⁷.

Jak widzimy, historycy-profesjonaliści związani z tzw. warszawską szkołą pozytywistyczną akceptowali wprawdzie (w zasadzie) model nauki, proponowany przez pozytywizm, ograniczenie jej celów do badania zjawisk i ich przyczyn, lecz w kwestii możliwości wykrywania praw dziejowych zajmowali stanowisko znacznie bardziej umiarkowane niż pozytywistyczni publicyści czy filozofowie. W szczególności odnosili się oni nad wyraz krytycznie do propozycji „praw dziejowych”, wysuniętych w dziele H. T. Buckle’a⁶⁸, co, jak wiadomo, bardzo nie podobało się warszawskiej młodzieży studenckiej, zafascynowanej poglądami angielskiego historiozofa⁶⁹.

⁶¹ Cytuję według: M. H. Serejski, tamże.

⁶² W. Smoleński, *Studia historyczne*. Warszawa 1925, ss. 300—301. Por.: M. H. Serejski, *Wstęp* [...], s. LXV.

⁶³ Por.: T. Korzon, *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory*. T. 1. Warszawa 1915, s. 123.

⁶⁴ Por.: tamże, t. 3. Warszawa 1916, s. 75; por. też: M. H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość* [...], s. 150.

⁶⁵ T. Korzon, *op. cit.*, t. 1, s. 127.

⁶⁶ Tamże, t. 2. Warszawa 1916, s. 99.

⁶⁷ Tamże, s. 79.

⁶⁸ Sprawą stosunku historiografii polskiej do koncepcji H. T. Buckle’a zajmuję się na szerszym tle w przygotowywanej monografii.

⁶⁹ Por.: [W. Przyborowski], *Stara i młoda prasa*. Petersburg 1897, ss. 8 i nast.

Powstaje pytanie, czy ci spośród ówczesnych młodych, którzy obracali się z historią, czy w ten lub inny sposób się historią parali, przyjmowali bez zastrzeżeń zarówno pozytywistyczną koncepcję nauki historycznej, jak i koncepcję Anglika? Okazuje się, że często bywało inaczej. W. Przyborowski (1845—1913), choć akceptował ograniczenie przedmiotu badania naukowego do sfery zjawisk, ich przyczyn i skutków, uważał — analogicznie do wielu historyków reprezentujących nurt pozytywistyczny w naszej historiografii — że teoria praw dziejowych jest piękną wprawdzie, ale nie udowodnioną hipotezą⁷⁰. Nadto zgłaszał zastrzeżenia w stosunku do tak drogiej pozytywistom postawy obiektywistycznej⁷¹ i dostrzegał związki dziejopisarstwa ze sztuką⁷². Niegdyś zapalony „bucklista” A. Kraushar (1843—1931) będzie już daleki od pierwotnej fascynacji, gdy przyjdzie mu oceniać schematyczne dzieło L. Bourdeau, skrajnego zwolennika poszukiwania „praw”⁷³. Podobnie było z innymi — spośród nich zaś także z E. Orzeszkową, która w 1866 r. poddała się urokom teorii angielskiego autora⁷⁴.

Nie oznacza to jednak, aby brakowało wśród miłośników historii najróżniejszych „poszukiwaczy praw”. Wówczas wszak powstała próba zastosowania geometrii analitycznej do historii, właśnie w tym celu podjęta przez T. Chrzanowskiego (1828—1899), a zakończona całkowitym fiaskiem i niemiłosiernie skrytykowaną przez T. Korzóna⁷⁵.

Z pozytywistycznym kierunkiem w historiografii polskiej można w uzasadniony sposób wiązać dwóch — wspomnianych na wstępie — reprezentantów młodszego pokolenia tzw. krakowskiej szkoły historycznej: S. Smolkę (1854—1924) i M. Bobrzyńskiego (1849—1935)⁷⁶. Obaj ci uczeni nie stronili od ogólniejszej problematyki metodologicznej oraz teoretycznej historii, lecz zapatrywali się na nią zdecydowanie odmiennie.

Bardziej umiarkowany w poglądach S. Smolka przyjmował w zasadzie pozytywistyczną, minimalistyczną koncepcję nauki i stosował ją do historii. Była ona dlań nauką opisową, która ma na celu opisywanie i wyjaśnianie stosunków, składających się na stopień rozwoju ludzkości w danej epoce, oraz opowiadanie o wydarzeniach, wpływających na zmianę tych stosunków⁷⁷. Pisał on: „Z pomocą wiadomości fachowych, w których jedynie znajdzie się klucz do zrozumienia tych stosunków, wyjaśnia konstrukcja historyczna ich genezę, odtwarza ich obraz i wykazuje związek przyczynowy, objawiający się we wzajemnym oddziaływaniu stosunków politycznych, ekonomicznych, obyczajowych i intelektualnych. Najtrud-

⁷⁰ Por.: W. Przyborowski, *Jak dotąd pisano dzieje*. „Przegląd Tygodniowy”, 1867, s. 63.

⁷¹ Por.: tenże, *Sąd historyczny*. Tamże, 1869, s. 314.

⁷² Por.: tenże, *Tegoczesna historyczna literatura niemiecka*. Tamże, 1869, s. 65. s. 65.

⁷³ Por.: A. Kraushar, *L. Bourdeau, Historia i historycy*. „Tygodnik Ilustrowany”, nr 177/1893.

⁷⁴ Por.: [E. Orzeszkowa], *O historii cywilizacji angielskiej przez Henryka Tomasza Bukla*. „Gazeta Polska”, nr 157/1866, ss. 1—3 oraz nr 158/1866, ss. 1—2; por. też nr 192/1866, s. 2. Por. nadto: M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*. Warszawa 1965, ss. 88 i nast.

⁷⁵ Por.: T. Chrzanowski, *Badania z historiozofii*. T. 2. Warszawa — Kraków 1888 — 1889. Oraz: T. Korzón, *op. cit.*, t. 3, ss. 82—93.

⁷⁶ Por. moją pracę wymienioną w przypisie 8.

⁷⁷ Por.: S. Smolka, *Szkice historyczne. Seria I*. Warszawa 1882, ss. 346; por. też ss. 307, 314.

niejszym też i najszczytniejszym zadaniem konstrukcji jest odgadnąć naturę i siłę tego wzajemnego oddziaływania...”⁷⁸.

S. Smolka był jednak przeciwnikiem organicyzmu historycznego⁷⁹, jak również budowania nauki historycznej w oparciu o model nauk przyrodniczych. Nie uważał historii za „umiejętność, która z materiału przez się zgromadzonego i zbadanego wysnuwa prawa ogólne i układa je w system”⁸⁰. Uważał ją za naukę i sztukę zarazem⁸¹, i stając w obronie tego, co jednostkowe, sprzeciwiał się próbom nomotetyzacji nauki historycznej. Polemizując z koncepcją praw dziejowych M. Bobrzyńskiego, przedstawił następujące rozumowanie: nawet jeżeli przypuścimy, że prawa dziejowe istnieją i działają, to w każdym razie nikt ich na pewno w nauce nie stwierdził, a zatem w historii nie można ich sprawdzać czy korygować, jak pragnie tego antagonista, a więc cała koncepcja o ich istnieniu i działaniu to tylko nie udowodniona hipoteza⁸².

Koncepcja ta, posiadająca niewątpliwie pewne logiczne niedostatki, świadczy o niechęci S. Smolki do uznania pozytywistycznej teorii praw dziejowych. Spotkała się ona z ostrą krytyką W. Smoleńskiego⁸³, ale przypadła do serca umiarkowanemu zwolennikowi nurtu pozytywistycznego W. Spasowiczowi (1829—1906), który podkreślał, że „prawa rządzące ludzkością są i będą bardzo długo nie pewnikami, a tylko domysłami, a dla dobrego historyka wystarczy [...], jeżeli traktuje historię [...] w pragmatyzmie nieprzerwalnym, wyczerpującym wszystkie wiadome dane każdej chwili, przyczynowym związku faktów”⁸⁴.

W. Spasowicz pisał dalej: „Historia nie jest nauką doświadczalną, ma za przedmiot wypadki przeszłe, rzeczy już znikłe, nie dające się powtórzyć. Zadaniem historii jest najprzód odtworzyć sam wypadek w postaci najbardziej do prawdy zbliżonej, a po wtóre uszykować wszystkie pojedyncze wypadki w przyczynowym związku, sięgając z jednej strony do najodleglejszych przyczyn i dochodząc z drugiej aż do najdalszych następstw”⁸⁵.

Zgola odmienne stanowisko zajmował w tych sprawach M. Bobrzyński. I on również zaakceptował i zastosował do nauki historycznej pozytywistyczną, minimalistyczną koncepcję nauki. Jednakże, porównując historię z naukami przyrodniczymi, doszedł do przekonania, że indukcyjne postępowanie badawcze nie jest dla historii wystarczające, indukcjonizm bowiem prowadziłby tylko do ułożenia „słownika poszczególnych faktów w alfabetycznym porządku”⁸⁶. Historyk ma odtworzyć z pojedynczych faktów obraz życia ludzkości w jej rozwoju, musi więc oprzeć się na „umiejętnej podstawie nauk, badających życie towarzyskie człowieka, stwierdzających warunki i prawa, którym ono podlega”⁸⁷. Stąd jeden już krok do sławnej formuły, która budziła tyle sprzeciwów, że „praca historyka nie jest niczym innym, jak zebraniem faktów dziejowych i zastosowaniem do nich wyników nauk społecznych i politycznych”⁸⁸.

⁷⁸ Tamże, s. 346.

⁷⁹ Por.: tamże, ss. 355 i nast.

⁸⁰ Tamże, s. 308.

⁸¹ Por.: tamże, ss. 309—310.

⁸² Por.: tamże, ss. 295 i nast., 301 i nast.

⁸³ Por.: W. Smoleński, *Szkoły historyczne* [...], ss. 139 i nast.

⁸⁴ W. Spasowicz, *Pisma*. T. 7. Petersburg 1899, s. 359.

⁸⁵ Tamże, s. 360. Por. też: tenże, *op. cit.*, t. 5. Petersburg 1892, ss. 33 i nast.

⁸⁶ M. Bobrzyński, *Szkice i studia historyczne*. T. 1. Warszawa 1922, s. 7.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Tamże, s. 8.

Nie na tym koniec. M. Bobrzyński stanął na stanowisku nie tylko socjologizmu, ale i nomotetyzmu. Uznając prawidłowość rozwoju społecznego, wyznaczał historii zadanie stwierdzenia „drobniejszych praw” społecznych, podczas kiedy nauki społeczne i polityczne badają prawa czy zasady ogólniejsze⁸⁹. Znajomość owych nauk przekonuje historyka, „że praw, którym ludzkość w życiu swoim i rozwoju podlega, jeszcze nader mało stosunkowo odkryto, ale tą małą ilością nauczy go władać”⁹⁰.

Podobnie jak inni przedstawiciele nauki historycznej, z niechęcią odnosił się M. Bobrzyński do „ekscentrycznych hipotez” H. T. Buckle’a⁹¹. Konsekwentny w zapatrywaniach, wykluczał ze sfery nauki problemy absolutu, Opatrzności, odrzucał wszelkie moralizowanie i, ku oburzeniu przeciwników, podkreślał, że historyk ocenia czyny ludzkie w przeszłości „nie według moralnej wartości ich zamiaru, lecz według ich następstw i skutków”⁹². Cały ten — bez wątpienia pozytywistyczny — aparat pojęciowy zastosował M. Bobrzyński do przebudowania — na jej dawnej, konserwatywnej przecież podstawie — koncepcji dziejów Polski.

Na marginesie toczących się sporów metodologicznych i filozoficznych pozostawało lwowskie środowisko historyczne. Miast dyskutować o historii jako nauce lub dziejach jako takich, uczeni z tego ośrodka woleli precyzyjną obróbkę źródeł i koronkowe konstrukcje badawcze. Wyjątkiem okazał się jednak T. Wojciechowski (1838—1919), który — mianowany profesorem na nowo utworzonej katedrze historii Polski (1882) — działalność dydaktyczną rozpoczął od wykładów na temat *Co to jest historia i po co się jej uczymy*.

Ogólne metodologiczne i teoretyczne koncepcje T. Wojciechowskiego były, jak wykazano⁹³, niezmiernie eklektyczne. O ile można wnioskować z niezbyt jasnego ich wykładu, zasadniczo jego koncepcja historii jako nauki nie odbiegała wiele od obiegowych poglądów pozytywistycznych. Historia dla T. Wojciechowskiego jest „poglądem i sposobem patrzenia na świat w tym zamiarze, aby zrozumieć genezę”⁹⁴, co prowadzi do badania rozwoju i związków przyczynowo-skutkowych, które — jak widać — mają być przedmiotem historycznego badania. Historia nie należy „do rzędu nauk praktycznych i fachowych” i nie przynosi bezpośrednich korzyści innym niż poznawcze; „jako nauka o genezie i o rozwoju, wyjaśnia najskuteczniej istotę każdego przedmiotu”⁹⁵. Jest to *magistra vitae*, ale w tym sensie tylko, że lepiej pozwala rozumieć terażniejszość.

*

Wydaje się, że posiadamy już dostateczną podstawę do wysnucia ogólnych wniosków w sprawie koncepcji nauki w historiografii polskiej w dobie pozytywizmu. W zdecydowanej większości wypadków historycy rozważający problem koncepcji nauki nie wypowiedali się, poza nielicznymi

⁸⁹ Por.: tamże, ss. 12—13, 70 i nast.

⁹⁰ Tenże, *Dzieje Polski w zarysie*. Wyd. 3. Warszawa 1887, s. 78.

⁹¹ Por.: tenże, *Szkice* [...], ss. 70 i nast.

⁹² Tamże, ss. 75—76.

⁹³ Por.: H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, T. 2. Kraków 1963, s. 175.

⁹⁴ Cytuję według: *Historycy o historii*. Pod red. M. H. Serejskiego. T. 1. Warszawa 1963, ss. 244—245.

⁹⁵ Tamże, ss. 267—268.

wyjątkami, na temat nauki w ogóle, ale dyskutowali koncepcję własnej dyscypliny, historii jako nauki. Dostrzeżona przez J. Skarbka linia podziału między stanowiskami o różnych odcieniach pozytywistycznych a stanowiskami o tendencjach metafizycznych jest, jak się wydaje, adekwatna również w odniesieniu do materiału historiograficznego. Uczni, którzy w swych poglądach historiozoficznych nawiązywali do różnych filozofii idealistycznych — niemieckiej filozofii idealistycznej XIX w. (J. K. Plebański, J. Szujski), teologicznej koncepcji dziejów (A. Walewski, W. Kalinka), wreszcie epigoni romantyzmu (H. Schmitt, K. Jarochoowski) reprezentowali wszyscy maksymalistyczne stanowisko w zakresie koncepcji nauki historycznej. Postawy minimalistyczne charakteryzowały badaczy o różnorodnych odcieniach pozytywizmu — od umiarkowanych idyografistów (S. Smolka, W. Spasowicz), poprzez umiarkowanych (A. Pawiński, A. Rembowski, T. Korzon) i skrajnych (M. Bobrzyński) zwolenników nomotetycznej koncepcji historii, aż do pozytywizujących eklektyków (T. Wojciechowski).

Minimalizm ten nie prowadził historyków do postaw materialistycznych. Przeciwnie; jak pozytywiści polscy w ogóle raczej niechętnie ustosunkowywali się do materializmu⁹⁶, tak i historycy związani z nurtem pozytywistycznym nie tylko nie uważali się za materialistów, ale przyznawali się do światopoglądu chrześcijańskiego. Odnosi się to zarówno do A. Pawińskiego, W. Smoleńskiego, T. Korzona, W. Spasowicza, a zwłaszcza do związanych z Kościołem A. Rembowskiego i S. Smolki, jak nawet do M. Bobrzyńskiego. Początkowo pozytywistyczna teoria praw dziejowych rozumiana była jako atak na wolną wolę człowieka i rząd Opatrzności w dziejach (a więc tak, jak to formułował H. T. Buckle⁹⁷) i jako taka była zwalczana przy pomocy teorii praw moralnych (J. K. Plebański, J. Szujski) lub drogą odwoływania się do augustyńskiej teologicznej koncepcji bezpośredniego rządu Opatrzności (A. Walewski, W. Kalinka), jej zwolenników zaś krytykowano jako wyznawców materializmu (J. K. Plebański, J. Szujski). Rychło jednak została ona zaadaptowana przez obrońców providencjalizmu w postaci koncepcji rządu Opatrzności za pośrednictwem praw dziejowych (A. Tyszyński, M. Nowodworski, M. Morawski). Umożliwiło to akceptację niesprzeczności pozytywistycznej teorii praw dziejowych z doktryną Kościoła.

Historycy-profesjonaliści byli, jak się zdaje, w odniesieniu do tej teorii znacznie mniejszymi optymistami niż ówczesni, a częściowo także i późniejsi, filozofowie. Nawet jeśli bez dyskusji przyjmowali nomotetyczną koncepcję nauki w ogóle (A. Pawiński, W. Smoleński, T. Korzon) i zdradzali zrazu optymizm dla teorii praw dziejowych, to nie fascynowali się błyskotliwymi propozycjami H. T. Buckle'a w tym zakresie (prócz krytyk z pozycji filozofii idealistycznej — J. K. Plebańskiego, J. Szujskiego, wspomnijmy o krytykach z pozycji pozytywistycznych — A. Pawińskiego, T. Korzona, S. Smolki, M. Bobrzyńskiego czy nawet T. Wojciechowskiego), które cieszyły się znacznym uznaniem u pozytywistycznych publicystów, filozofów oraz wśród młodzieży, a i dziś bywają niekiedy uważane za „klasyczne dla pozytywizmu”⁹⁸. Otóż dla historyków pozytywistycznych propozycje praw dziejowych angielskiego myśliciela (nie

⁹⁶ Por.: J. Skarbek, *op. cit.*, ss. 57 i nast., 66 i nast.

⁹⁷ Por.: H. T. Buckle, *Historia cywilizacji w Anglii*. Przełożył W. Zawadzki. T. 1. Lwów 1862, ss. 10—16.

⁹⁸ B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu* [...], s. 85.

sama ich koncepcja) bynajmniej nie były klasyczne. Uważano je za zbyt schematyczne i — mimo całej erudycji autora — zbyt nieudokumentowane, aby historycy mógł je zaakceptować. Co więcej, nawet ci historycy pozytywiści, którzy początkowo wiązali duże nadzieje z teorią praw dziejowych (A. Pawiński, W. Smoleński, T. Korzon), rychło zaczęli odnosić się do niej jako do nie całkiem uzasadnionej hipotezy. Zbliżali się raczej do stanowiska sceptyków, takich jak S. Smolka czy W. Spasowicz (M. Bobrzyński zajmuje w tej kwestii pozycję wyjątkową). Miejsce praw ogólnych poczynają zajmować w ich rozważaniach mniej ogólne prawidłowości, ustalane w badaniach źródłowych.

Wydaje się, że w dziedzinie historiografii odmiennie niż w innych dziedzinach⁹⁹ kształtowała się postawa uczonych wobec problemu związku badania naukowego z życiem. Za cyceronowskim pojmowaniem historii jako *magistra vitae* opowiadali się głównie przeciwnicy kierunku pozytywistycznego, poszukujący w historii przede wszystkim nauki moralnej dla przyszłych pokoleń (J. K. Plebański, J. Szujski, W. Kalinka, H. Schmitt, K. Jarochoowski). Polscy historycy-pozytywiści w większości skłaniali się ku postawie scjencyznej, podkreślając, że jeśli historia ma jakieś cele praktyczne, to wiążą się one tylko z jej walorami ściśle poznawczymi (A. Rembowski, T. Wojciechowski), lub, że takich celów w ogóle nie posiada. Przypomnijmy tutaj krytykę maksymy Cyserona, jaką przeprowadzali zarówno W. Smoleński¹⁰⁰, jak T. Korzon¹⁰¹, czy zdanie M. Bobrzyńskiego, że „historia nie jest sądem sumienia społeczeństw i jednostek, ale sądem wypadków i wiążących się ze sobą przyczynowo zdarzeń”¹⁰². Mimo więc zastrzeżeń W. Przyborowskiego, bardziej literata niż historyka, oraz S. Smolki, który wzorem romantyków wołał, że „niedorzecznością jest wymagać bezwzględnej bezstronności w sądzie historycznym”¹⁰³ jako niemożliwej do osiągnięcia — związana z nurtem pozytywistycznym historiografia polska przez programowy obiektywizm zmierzła do scjentyzmu.

КОНЦЕПЦИЯ НАУКИ В ПОЛЬСКОЙ ИСТОРИОГРАФИИ ПЕРИОДА ПОЗИТИВИЗМА

Автор пользуется термином „период позитивизма” условно, имея в виду тот период в истории польской культуры, в котором позитивистское течение оказывало на нее большое влияние. Это период, начало которого относится ко временам январского восстания в Польше 1863 г. и который продолжался приблизительно до девяностых годов XIX в. На основании анализа материалов по польской историографии того времени в статье исследуются тезисы, выдвинутые в книге Я. Скарбека *Концепция науки в польском позитивизме* (1968).

Автор подчеркивает, что историки, так же как и другие представители т. н. проблемных наук, высказывались в вопросах теории науки преимущественно косвенным образом, то есть в своих рассуждениях на тему заданий той научной дисциплины, в которой они специализировались. В своих высказываниях по общим проблемам они зачастую придерживались наиболее распространенных для того времени взглядов, иногда не задумываясь о том, соответствуют ли они и в какой степени их собственной практике в работах по историографии.

⁹⁹ Por.: J. S k a r b e k, *op. cit.*, ss. 76 i nast.

¹⁰⁰ Por. przypisy 59 i 60.

¹⁰¹ Por. przypis 64.

¹⁰² M. B o b r z y ń s k i, *Szkice* [...], s. 76.

¹⁰³ S. S m o l k a, *op. cit.*, s. 352.

Автор анализирует взгляды на историческую науку сначала у историков, связанных с различными вариантами идеалистической философии XIX в., и у эпигонов эпохи романтизма, а затем он исследует подход к этим проблемам сторонников позитивизма. Исходя из этого анализа автор приходит к четырем выводам:

Во-первых, сделанное в книге Я. Скарбека деление на взгляды, отличающиеся различными оттенками позитивизма, и на подход, отличающийся разного рода метафизическими тенденциями, адекватно историографическому материалу, так как если историки-позитивисты придерживались минималистической концепции науки, то историки, исходившие из других позиций, были сторонниками максималистических концепций.

Во-вторых, минимализм в области концепций отечественной науки не приводил историков к следованию материалистическим идеям. Если сначала позитивистическая теория исторических закономерностей и означала собой борьбу против теологических теорий свободной воли и воли провидения, причем в этой борьбе использовались теории нравственных законов и ссылки на теологический провиденциализм, то вскоре сторонники идеи провиденциализма приспособили ее к идеям провидения посредством закономерностей исторических событий, а это в свою очередь позволило одобрить противоречия между позитивистическими идеями и доктриной, провозглашавшейся католической церковью.

В-третьих, историки профессионалы в меньшей мере, чем другие мыслители, были оптимистами по отношению к позитивистской теории исторических закономерностей. Даже те из них, кто раньше защищал эту теорию, впоследствии стали относиться к ней все более скептически.

В-четвертых, польская историография, связанная с позитивистским течением, не адаптировала лозунгов утилитаризма, а благодаря тому, что она характеризовалась тенденцией к программному объективизму, она в то же время стремилась использовать научные основы.

THE IDEA OF SCIENCE IN POLISH HISTORIOGRAPHY OF THE POSITIVISM ERA

The author uses the expression „positivism era” conventionally, in order to describe the period in the history of Polish culture when the positivistic trend had a decisive influence on it, that is the period from the January Uprising (1863) to the 1890's. The aim of the work is to verify the propositions suggested in J. Skarbek's book *Idea of Science in Polish Positivism* (1968) with the material of Polish historiography of that time.

The author stresses that historians, like other representatives of the so-called detailed sciences, usually declared their opinion on the theory of science indirectly, by discussing the aims of their own field; in their more general statements they often repeated current opinions and they not always noticed if or to what degree they were in accordance with their own history-writing practice. The author follows the opinions on historic science, beginning from historians, connected with various types of idealistic philosophy of the 19th century and of the successors of romanticism, then passing to the supporters of the positivistic trend. This allows him to draw conclusions, in which he says:

1) The dividing line between the positions of various shades of positivism and between the positions with metaphysical tendencies, this dividing line noticed by J. Skarbek is adequate for historiographic material because the positivistic historians represent a minimal conception of science and the historians of other stands are in favour of maximal conceptions.

2) Minimalism in the field of their own science did not lead the historians to materialistic attitudes. At the beginning the positivistic theory of historic laws was understood as an attack against theological theories of free will and the rule

of Providence in history and was fought against with the help of the theory of moral laws or by referring to theological providentialism, but it became rapidly adapted by the defenders of providentialism in the shape of the theory of the rule of Providence through the intervention of laws of history; this made it possible to accept the lack of discrepancy between the positivistic theory and the doctrine of the Church.

3) Professional historians are much less optimistic than other thinkers, in connection with the positivistic theory of the laws of history; even its firm supporters begin to take more and more sceptical stands in this matter as time passes.

4) Polish historiography connected with the positivistic trend did not adapt utilitarian clichés, through programmatic objectivism it aimed towards learnedness.